

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmskim pod Nr. 15.

W Dzienniku Poznańskim
chodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen. w Belgii, Wro-
cławiu, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Fran-
cji, Anglii i Szwecji 12 mar.

Rękopiśma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one
przekazywane.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raeskowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Baylii: Haasensteins & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasensteins & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 21 lipca.

Nie wiemy, czy największa depeza bukaresztaka, o której rumuński minister wojny cofnął na one-
dziejsem posiedzeniu Izby niższej projekt odnoszący
do zwolnienia rezerwy, zdoła uspokoić tych, co w Ru-
munii widzieli zarzewie licznych przyszłych zawi-
szeptali z trwogą o wojnę europejskiej. Alarmujące
Rumunii wiadomości zaniepokoiły przede wszystkim
nasę węgierską, a wiadomości, iż rząd przesłał na ręce
mocarstw podpisanych na traktacie paryskim znany
mu memoriał, w którym sformułował stanowcze swoje
opinie, nie mogło przyczynić się bynajmniej do uspo-
kojenia opinii publicznej. Prasa węgierska mniema,
Rumunia przesłając taką treść pisma, robi tem
miejem pierwszy krok stanowczy do wypowiedzenia
stosunku lenniczego, księstwo to bowiem
nie mogłoby żądać więcej nawet po z wyco-
pacji kampanii. Prasa ta dalej twierdzi, iż preten-
sje Rumunii do ujścia Suliny — o które upomina się
emerytalny ze stanowiska interesów handlowych Rumu-
ni — są tak wygórowane, iż spełnienie ich zawisł
by może jedynie od zezwolenia mocarstw podpisanych
na traktacie paryskim.

Skończyliśmy wspomnieć o prasie madziarskiej,
której przypomina nam się nienasycona jej nienawiść,
która wręcz wybijając się na wolność Słowiańszczy-
ny. W tej prasie rząd turecki i wszelkie jego akta nie
wyjąwszy barbarzyństwa i okrucieństw, które obec-
nie mają zamieniać w wojnę zagłady i wytopienia, naj-
bardziej mają rzeczowników. — Ona to przepie-
ła codziennie swe szpalty tureckimi biuletynami
wyściskami i komentarzami telegramów z słowiańskiego
ochodzące źródła uwagami niegodnymi prasy, mającej
w wyrazem narodu, który powinien wiedzieć naj-
więcej z własnego doświadczenia, jak ciężka jest nie-
wola. Że zaś tureckie oficjalne depeze są po więk-
szej części owocem bujnej imaginacji dowódców ture-
ckich, dowodzi najlepszy artykuł wychodzący w Ca-
roldzie Corr. Orient., w którym organ ten, przy-
znajmy zresztą, Turcy wyrażnie powiada, że w Ca-
roldzie nikt już nie wierzy ogłoszanym codziennie, nie
mającym dnia świętego, biuletynom z wyściskami
i komentarzami, gdyby miało być tak rzeczywiście, cała Serbia
złaby już w rękach tureckich a armia serbska roz-
proszona na wszystkie wiatry. Prasa węgierska tym-
czasem jest bardziej turecką niż carogrodzkie biuro pra-
wne i zanurza się formalnie w powodzi depeze bi-
jących Serbów i Czarnogórców. Taktyka ta poczyna
być wstrętą dla tych nawet, co nie odznaczają się
być sympatjami dla sprawy Słowian południowych i
powszechnie korespondenta paryskiego do jednego z
dzienników berlińskich do następującej uwagi: „Takie
zachowanie się prasy węgierskiej nie zgadza się z do-
brze zrozumianym interesem Węgier. Tym bowiem
sposobem podsyca się wewnątrz monarchii wzburzenie
umysłów i nienawiść plemienną, a antagonizm ten
między Madziarami a Słowianami wypadnie tylko na
korzyść prądu reakcyjnego na dworze wiedeńskim!”

Na teatrze wojennym zapanował od kilku ruch,
który zdaje się zapowiadać ważną batalię. Odejmując
po bliźszym ztąd wiadomości do odpowiednich rubryk,
nie możemy nie wyjawiać tutaj naszego żalu z powodu
niesnasek, jakie od pewnego czasu zdają się pano-
wać między Czarnogórcami i Serbami a nawet we
własnym obozie ostatnich. Dowody na to mamy
w organie urzędowym księcia Mikołaja Glasie Czarnogóra,
który mówiąc o stosunkach między dwoma
księstwami wywołanych przez wojnę, wręcz powiada,
iż Czarnogóra żyje powodem Serbom, „lecz wcho-
dzić z nimi w traktaty nie może.“ Wiadomo, iż księ-
stwo czarnogórskie nie jest państwem lennem Tur-
cji, lecz uważa się za zupełnie niepodległe, stoi z Tur-
cją na stopie równości, jest stroną wojującą uznaną
przez całą Europę, gdy tymczasem Serbia jako pań-
stwo lenne stoi niżej od Turcji lub Czarnogóry a
książę Milan na upartej może być poczytywany za
„rokosznicę“ powstałego przeciwko swojemu suzer-
nowi.

Przeto książę Mikołaj, dodaje Glas Czarnogóra, nie jest sprzymierzeńcem księcia Milana w woj-
nie toczącej się obecnie z Turcją; książę Mikołaj
działa sam jeden. Można Serbię uważać za sprzy-
mierzeńca Czarnogóry tylko w tej myśli, że osłabia
Turcję, tocząc z nią wojnę; lecz z tego punktu wi-
dzenia każdy wróg Porty jest naszym sprzymierzeń-
cem. Zaisze oświadczenie to bardzo doniosłe w orga-
nie urzędowym księcia Mikołaja. Nie wiadomo, czy
wskazuje ono zachowanie się wiary księcia w powo-
dzenie oręża serbskiego, lecz niezawodnie jest wyraźne
wskazówką nieprzychylnego nawet w chwili najuroczy-
stszego współzawodnictwa między dwoma księstwami o
pierwszeństwo w południowej Słowiańszczyźnie.

Czarnogórcy, jako jedyny niepodległy lud słowiański
na Południu, od dawna uważają się za jądło
przyszłego państwa chrześcijańskiego, mającego powstać
na gruzach monarchii Osmanów; lecz i Serbowie ży-
wią w sercu podobne roszczenia, a będąc liczniejsi i
ukształceni od Czarnogórców, życzenie swoje poczytu-
ją za słusniejsze i możliwsze do spełnienia. Ztąd na-
wet w walce ze wspólnym wrogiem nie mogą zapo-
mnieć o sprzecznym swoich zamiarach. Cóżby dopiero
się stało, gdyby los wojny był dla nich pomyślny i
gdyby przyszło dzielić się skórą powalono nie-
dzwiedzia?

Czytelnicy przypomną sobie niezawodnie, iż przed
kilkunastu dniami obiegali pogłoski, którym zresztą bez-
względnie zaprzeczono z Białogrodu, jakoby rząd serbski,
zrażony niepowodzeniami na teatrze wojennym, no-
sił się z myślą zawarcia pokoju i w tym celu starał się
nawet o pośrednictwo cara rosyjskiego. Otóż w pa-
ryskim National streszcza niejaki p. Galli rozmowę
swoją, jaką miał w tej mierze z p. Risticem, który
najwyraźniej zaprzeczył pogłoskom o zawieszeniu bro-
ni, nieinwolującym zresztą wcale idei pokojowych.
Minister Ristic oświadczył z wielką żywością, że w
razie klęski armii serbskiej, rozpocznie się wojna pod-
jazdowa aż na noże.

Zapowiedziane przez Ajenturę Maclean przy-
bycie wojsk beja Tripolisu do Saloniki nie potwierdza
się. Przeciwnie bej ten wysłał deputację do Carogrodu,
która oświadczyła, że z powodu funkcji przy rządzie
beja opuścił kraj.

W obu łbach angielskich znowu była mowa o
okrucieństwach, jakich wedle sprawozdań dziennikar-
skich mają dopuszczać się w Bułgarii wojska tureckie.
Prezes gabinetu Disraeli zapewnił, że doniesienia o rze-
ziach dokonywanych przez czerkiesów i basibozuków
w rzeceńskiej prowincji są częścią przesadną, częścią
zupełnie zmyśloną. Sądząc z doniesień posła angielskie-
go w Carogrodzie, nie można wprawdzie powątpiewać,
iż Bułgaria jest widownią najstraszniejszych okru-
cieństw, ależ zbrodni tych dopuszczają się zarówno ma-
hometanie jak chrześcijanie, a nawet ostatni dali w tej
mierze początek. Doniesieniom o zabieraniu w jasyr
dziewcząt bułgarskich zaprzeczają, natomiast zdaje się
być prawdopodobną, iż Czerkiesi, którzy dziećmi
swemi zaludniają haremy tureckie, sprzedawali wzięte
do niewoli Bułgarki handlarzom niewolników.

Z Salzburga, miejsca spotkania cesarza Franciszka
Józefa i Wilhelma, nie odebraliśmy do tej chwili za-
danego ważniejszego telegramu.

Senat hiszpański uchwalił przedłożony mu budżet,
kongres zaś przyjął ustawę dotyczącą zniesienia „fueros.“
W przyszłym tygodniu zostanie kongres odroczonego do
1 listopada.

Z pola walki dochodzą nas następujące depeze:

Wiedeń, 20 lipca (wczoraj). Wedle donie-
sienia Politische Correspondenz z Hercego-
winy zostało tymczasowo usunięte niebezpieczeństwo
uderzenia Czarnogórców na Mostar a to skutkiem
ściągnięcia znacznych sił tureckich powyżej Mostaru i
skutkiem oporu jaki napotkali Czarnogórcy przy blok-
hauzach pod Nevesiniją i Metochiją. Garnizon trebiń-
ski został wzmocniony dwoma batalionami i poczynił
odpowiednie przygotowania celem odparcia ataku nie-
przyjacielskiego.

Białogrod, 20 lipca. Rząd odebrał z teatru

rych obowiązków dopełniać przyzwolcie nie zdoła.
Uczynił zadość, jak mniemam, pierwszej części tych
obowiązków w pełnej mierze; pozostaje mi zaś uczynić
zadość również drugiej części i dla tego błagam w.
c. m., abyś raczył zezwolić na ustąpienie moje z pięć-
dziesięcioletniego ministerstwa, podczas którego stara-
łem się przynajmniej zasłużyć się do państwa.

Cesarz Franciszek używał wszelkich sposobów, a-
żby sędziwego kanclerza odwieść od zamiaru jego.
Prosząc go w sposób najpochlebniejszy, aby do tytułu
ministra dołączył tytuł przyjaciela jego, ofiarował mu
wszelką możliwą, jakiegoby tylko życzył sobie, pomoc i
ulstwienie w mozołnych zajęciach, byleby tylko nadal
pozostał w urzędzie dotychczasowym. Kiedy zaś Kau-
nitz w ponownym wniosku z 9 sierpnia oświadczył
stanowczo, iż widzi się w niemożności dłuższego spra-
wowania ministerstwa, którego obowiązków dopełniać
dłużej nie może w sposób przyzwoity, i że nie
pragnie narażać się na utratę dobrego imienia i szan-
unku, jakie mógł sobie zjednać w ciągu życia swego;
udzielił mu wreszcie cesarz pod dniem 19 t. m. żądanej
dymisy, zastrzegając sobie na przyszłość doświadczonej
radę i światła zdanie jego i pozostawiając go przy u-
żywaniu wszelkich korzyści i dochodów, przywiązanych
do stanowiska jego.

Kaunitz złożył więc tęk ministra spraw zagra-
nicznych i usunął się od czynnego zawodu politycznego,
a miejsce jego zajął hrabia Cobenzl, dotychcza-
sowy wicekanclerz państwa.

wojennego następujące depeze: Wczoraj miała miejsce
między oddziałem serbskim pod dowództwem Ducicza
a regularnym wojskiem tureckim w sile 4000 ludzi
między rzekami Limem i Uwacem siedmiodzinna
walka. Turków zniewolono do ucieczki i ścigano aż
do Nowego Waroszu. Ogień dział serbskich zniewolił
wojska tureckie, ostrzeliwujące Ljubowię, do odstąpie-
nia od ostrzeliwania tego miejsca. Wojska serbskie
obwarowały Mały Zwornik.

Wiadomości urzędowe.

Asesorowi regencyjmu Józefowi Busch w Raciborzu,
członkowi król. dyrekcji kolei górnośląskiej, poruczone funkcy-
e przewodniczącego król. komisji kolejowej w Raciborzu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Płockiego, 18 lipca.

(Otworzenie nowych sądów w Płocku. — Nie ma wcale w Płocku
adwokatów. — Mianowanie adwokatów nowych w Warsza-
wie. — Komornicy dawni i komornicy nowi. — Nie ma spraw
w Płocku. — Notaryusze. — Ulewa.)

○ Tak samo jak w Warszawie tak i w Płocku
w dniu 13 lipca o godzinie 12 w południe nastąpiło
otwarcie nowych instytucji sądowych. Otwarcia do-
pełnił prezes sądu okręgowego płockiego. Publiczno-
ści prawie nie było na tym otwarciu z wyjątkiem kil-
ku żydów, którzy, zdaje się, nawet kiedy się świat
kończył będzie, przyszliby się przypatrywać. Jak będą
funkcjonowały z początku instytucje cywilne nowego
sądownictwa — Bóg tylko jeden raczy wiedzieć, bo
jeszcze na Płock nie mianowano ani jednego adwokata.

W tej chwili dochodzi mnie wiadomość z War-
szawy, że oprócz 36 waszczy patronowie, adwokaci i
mecenasi zostali mianowani adwokatami nowej orga-
nizacji; z obrońców przy sądach pokoju nie utrzymał
się ani jeden, czego zresztą nie trzeba żałować, bo
byli to ludzie bez najmniejszej kwalifikacji i wysoki-
wacze. Niektórzy z adwokatów warszawskich zdolni
bez zaprzeczenia ludzi, pochodzący z dawnej organi-
zacji, nie zostali mianowani do nowej organizacji
wersytetu rosyjskiego.

Niektórzy ze znakomitych adwokatów warsza-
wskich, którzy mogliby zastąpić wymową adwoka-
tów w każdym najwyżej pod względem kultury stoją-
cym kraju, usunęli się sami, ponieważ zupełnie nie
posiadają rosyjskiego języka — takimi są: Kałmierz i
Andrzej Brzeziński, Radgoski i inni. ... Trzeba wie-
dzieć, że oprócz przysięgłych adwokatów nasza ustawa
sądowa dopuszcza tak zwanych prywatnych adwoka-
tów, którzy opłacają pewne kwantum do kasy sądów
(rocznie we wszystkich instancjach wynosi 190 rubli)
i dostają piśmienne od ministra sprawiedliwości na
przedstawienie odpowiedniego sądu pozwolenie na pra-
ktykę. Aby zaś można dostać takie pozwolenie na
prywatną adwokatów, trzeba ukończyć uniwersytet,
prawy wydział, lub zdać odpowiedni egzamin w są-
dzie przed umyślnie do tego wysadzonym komisją. Otóż
nie wiadomo do dziś dnia, czy zamianowani w War-
szawie adwokaci są wszyscy przysięgłymi czy też i pry-
watnymi. Różnica ogromna, bo prywatny adwokat nie
ma żadnych przywilejów i prywatni adwokaci żadnej
między sobą nie mogą mieć korporacyjnej organizacji.

Komorników, których przesłała organizacja sądowa
miała dużo, prawie wszystkich usunęto; na miejsca
naszych komorników zamianowano byłych urzę-
dników sądowych etatowych, ludzi nawet z wyższym
stanowiskiem sądowym, którzy się dobrowolnie na
posady komorników podali, jak: podędkowie, asesoro-
wie sądów poprawczych, pisarze sądowi itp. Stano-
wisko komornika w nowej organizacji jest daleko wyż-
sze, jak było w poprzedniej u nas, a podobno jeszcze
przed Nowym Rokiem komornicy sądowi podwyższeni
zostaną na swoich stanowiskach. Nieskazitelność, zdol-
ność i pracowitość naszych sądowników zyskać im po-

III.

Na podstawie powyższych, poufnych rokowań wstę-
pnych rozpoczętych się pomiędzy Prusami a Austrią o-
sławione służnie, już urzędowe konferencje, których
ostatecznym skutkiem był drugi rozbiór Polski. Od-
bywały się one w Moguncji w ciągu dni lipcowych
1792 roku.

Strony umawiające się starały się przedewszystkiem
ugodnić o zasady ogólne i przyznały sobie z góry zu-
pełną równość w podziale obustronnych korzyści. Zgo-
dziły się na to, że równość ta winna się odnosić nie
tylko do zaokrąglenia, lecz także do wewnętrznej war-
tości nabytków, które stać się miały przedmiotem obu-
stronnego wynagrodzenia. Na wypadek, gdyby Austria
doznała uszczerbku w corocznych dochodach swoich
przez zamierzoną zmianą Bawarii za prowincje nie-
derlandzkie, nastąpić winno w jakikolwiek sposób od-
powiednie dla Austrii wynagrodzenie, natenczas obowią-
zane będą Prusy zręczyć się zamierzonych w Polsce na-
bytków; a w tym przypadku nie pozostałoby obu mo-
carnstw, t. j. Austrii i Prusom, jak poprzedza na
wynagrodzeniu pieniężnym, jakiego od Francji zażę-
dać należało.

Minister pruski hr. Schulenburg zgodził się zupeł-
nie na zasady powyższe. Nadmieniał tylko, że Austrię,
pozykawszy Bawarię, przez ulepszenie zarządu jej
niezmierznie zaniedbanego do podniesienia dochodów
swych z łatwością dojść będzie mogła.

W dalszym rokowaniu o sposobie wypadkowego

winna chlubną notę w historii kraju ojczystego, ale
komornicy po większej części byli to ludzie nieoso-
bliwi byli w pogardzie u ogółu — dla tego, że ko-
misya sprawiedliwości mianowała na posady komor-
ników początkowo ludzi bylejakich, więc później każdy
szanujący siebie człowiek wołał z głodu umrzeć, jak
być komornikiem. Wyrodiła się tedy klasa ludzi, zo-
stająca w pogardzie u wielu, z którą władza miała
dużo ambarasu, a chcąc odmienić to, trzeba było z
bardzo małym wyjątkiem wszystkim dać dymisy i no-
wych zamianować. Nadużycia tych dawnych komor-
ników rozpoznały się szczególnie w ostatnich paru
latach, w których komisya sprawiedliwości, spodziewa-
jąc się z dnia na dzień organizacji nowej, mniej była
sprężystą. Nowi komornicy ściśle mają określoną wła-
dzą wykonawczą i zostają pod surową kontrolą sądu,
przy którym funkcjonują, a że oprócz tego obowiązki
te są ściśle obwarunkowane, więc i nadużyć trudniej
się dopuścić.

W ogóle do naszego jednak sądownictwa taka pa-
nuje nieufność i, można powiedzieć, wstręt, że n. p. w
Płocku poczynając od 14 do 17, a zatem przez trzy
dni, ani jednej nie wniesiono próby nowej z akcją w
sprawie cywilnej.

Na posady rejentów, notaryuszów w całej Kon-
gresówce nie mianowano ani jednego Rosjanina, — ale
niech nikt nie myśli, aby to z miłości dla nas zrobio-
no — gdzie tam — zrobiono dla tego, że u nas nota-
ryusz musi znać prawo hipoteczne, które jest trudne
a o którym w Rosji nie ma nikt pojęcia, bo w Rosji
hypoteki nie ma, więc na posady notaryuszów z Ro-
syan nikogo wynaleźć nie było można.

Znowu w okolicach Płocka dnia 10 lipca mieliśmy
straszna ulewę, prawdziwie potopową; w przeciągu je-
dnej godziny woda deszczowa wzniosła się do 1/4 łok-
cia, zanim spłynęła na niziny; zboża przez 48 godzin
stały pod wodą i zostały zamulone. Ulewie towarzy-
szyły siły wichry. Nawalnica ta miała miejsce w po-
wiece płockim w okolicach Konigowa, Ramuchowa i
Kocina.

Lwów, 19 lipca.

(Mowa prof. Maleckiego na pogrzebie s. p. Aleks. hr. Fredry.)
„Wielki Pan! Pozwalam wam mowa miana „Wielki Pan!“,
która umieszcza już największe imię „Wielki Pan!“,
które Brzmiał: „Wielki Pan!“, a teraz długi nasz. Za
krótką chwilę zniknie nam z oczu ostatni ślad bytu
człowieka, który dla tego miasta, dla kraju, dla narodu
całego był zaszczytem i dumą naszą. Mamy się w
tym miejscu pożegnać nareszcie z tą trumną i wrócić
do domu z tą jedną myślą, z tą smutnym uczuciem,
że go nie ma, że ma odtąd żyć już tylko w wspomnie-
niu naszym, w wdzięcznej pamięci tych wszystkich,
którzy patrzeni na to życie tak pożyteczne, chlubne i
pod każdym względem niepospolite a raczej powiedzieć
należy, żyć w pamięci powszechnej, w pamięci wszyst-
kich małych i wielkich, obecnych i dalekich lecz na-
szych, bo ktoż jest w tej rzeszy ludu i w całym spo-
łeczeństwie, któryby się bójda chwilo nie był za-
chwycał dziełami Fredry, któryby nie znał tego imie-
nia i sławy do tego imienia przywiązanej? Scena ma
tę wielką korzyść nad innymi kierunkami literatury i
sztuki, że czerpie z życia jak żadna druga gałąź po-
dobna i że też w równym stopniu oddziaływa na
życie rzeczywiste, tak iż w pożytkach, wpływach i roz-
koszach tej instytucji rzeczywiście publicznie uczestni-
czy nawet tacy, dla których zżądają owoce pracy u-
mysłowej są obojętne lub nieprzystępne. Na tym to
polu właśnie nasz zmarły był prawdziwą wielkością i
w tym jedna z głównych przyczyn jego popularności.
Mając poruczone sobie zaszczytne dla mnie zada-
nie być tutaj tłumaczem żalu, który nas wszystkich
przenika, mając w imieniu waszemu, żalobni słuchacze,
pożegnać te czcigodne zwłoki, jakżebyśmy potrafił lepij-
to pożegnanie nieudolnemi memi usty wyrazić, jeżeli
nie przez wypowiedzenie, kogośmy w nim utracili? —
Czém był hr. A. Fredro dla społeczności jako pisarz
i człowiek, jako mąż prawy i syn przywiązany do oj-
czyzny? Wprawdzie ani czas po temu ani też miejsce,

wynagrodzenia Austrii wskazali komisarze austriacy,
wicekanclerz Cobenzl i referendarz Spielmann, na dwa
margrabstwa Ansbachu i Baireutu jako na stosowny
przedmiot tegoż wynagrodzenia. Propozycję tę odla-
lił hr. Schulenberg pod pozorem, że król pruski do
starożytnych tych dziedzin domu brandenburskiego
szczególną przywiązuje wartość i dla tego nie nakłonił-
by się nigdy do ustąpienia ich. Opór ministra pruskiego
nie był jednakże w tym stopniu stanowczym,
ażby miał doprowadzić do zerwania układów. Kiedy
bowiem ministrowie austriacy podnosili ponownie i z
przyciskiem uwagę, iż nie będzie przyzwoitego sposobu
ugodnego wyrównania, jeżeli wstręt króla przeciw żę-
danemu ustąpieniu pokonanym nie zostanie, przedłożył
im Schulenberg zapytanie, jaki byłby obszar nabytku
pruskiego w Polsce, gdyby się król do żadanego na-
kłonił ustąpienia. Kiedy zaś Cobenzl wspólnie z Spiel-
mannem zażądali od niego, ażeby dokładnie i ściśle
oznaczyć rozszerzenia Prus w tej mierze, wymienili wo-
jewództwa poznańskie, kujawskie i kaliskie z wazkim
emulgiem sieradzkiego aż do rzeki Prosy jako na
pożądane Prusom nabytki.

Taką była ośnowa rokowań moguncyjskich, które
pozostały bez stanowczego wyniku. Obie strony za-
strzegły sobie bliższe rozpoznanie wzajemnych wyna-
rzeń i postanowiły zarazem wprowadzić dalsze roko-
wania na drogę ministerjalną.

Po upływie kilku dopiero tygodni nadeszła do
Wiednia wiadomość, że król Fryderyk Wilhelm do
ustąpienia Baireutu i Ansbachu nakłonić się nie może
i nie chce. Książę Reuss, poseł rakuski w Berlinie,
nadmienił przy końcu depezy, w której zdawał spra-

Udział Austrii

w dziele ustawy rządowej
z dnia 3 maja 1791 r.

i w drugim rozbiórce Polski.

Napisał

Leon Wegner.

(Dokończenie. Zobacz nr. 159, 162 i 163.)

Była to ostatnia, większego rozmiaru praca, jaką
w ciągu długiego kanclerstwa wygotował znakomity
ten, podówczas sędziwy już mąż stanu. Widząc, że
polityka rakuska na przeciwnie mu przechodziła, to-
pował zakus na porzucenie służby publicznej i pozos-
tawienia innym ręką dalszego toku wstrętną mi spra-
wy. Po powrocie cesarza z Frankfurtu napisał doń
przeto pod dniem 2 sierpnia list, w którym oświadcza,
iż nie podobna mu puszczać w dłuższą odłokę kroku,
który uważa za swój obowiązek. Dobry obywatel
wien służyć ojczyźnie swą dopóty, dopóki służba jego
jest dla niej użyteczna; lecz winien także a winien za-
razem sobie samemu nie zajmować dalej urzędów, któ-

żeby tę kartę długiego a tak treściwego żywota odczytać, że tak powiem, wiersz za wierszem, uprzedzając sobie tutaj wszystkie tego żywota szczegóły. Ale najwybitniejszą punkta z tej już dzisiaj niestety zamkniętej księgi, sądzę, że mi chętnie pozwolicie tu podjąć, oświeceni pragnącemu razem z mną dać tutaj urzeczywistnienie prawdziwie na cześć żywota, który się sadu potomności nie lęka, który ma wszelkie prawo liczyć na tę cześć pośmiertną tak zasłużoną.

Aleksander Fredro nie tylko jako poeta, nie tylko jako twórca komedii narodowej i pisarz genialny zdobył sobie to uznanie współczesnych. Czemby była sztuka oderwana od życia? Coby znaczyła literatura, gdyby nie była wiernym zwierciadłem tych wszystkich prądów, które społeczne i narodowe życie nasze nurtują? Połączenie dopiero myśli z czynem, zgodność działań człowieka i autora nadaje prawdziwą wartość plodom jego talentu, wzbudza wiarę w słowo jego namówienia, i za tą też dopiero wiarą idzie wpływ zbawczy literatury na rzeczywistość, zdolny tak pojedynczych jak ogół cały podnosić i uszlachetniać. Takim właśnie było życie i działanie zmarłego.

W pierwszym poranku żywota widzimy go w szeregu wojska narodowego. Ten zawód tedy żołnierski stanowi jedną z wybitnych stron jego przeszłości. Wierny tradycji przodków, z których żaden nie złożył głowy do trumny, nie oddawał takiej posługi krajowi, — z ławy szkolnej, dzieckiem prawie, bo 16 zaledwie lat licząc, zaciąga się tu we Lwowie w r. 1809 do wojska i towarzyszy od tej chwili zwyciężczym szwadronom księcia Józefa Poniatowskiego i Napoleona aż do końca samego, aż do bohaterskiego zgonu pierwszego i katastrofy, jaka drugiego w roku 1814 spotkała.

Widzieliśmy go rozliczne pola bitew w tym pięcioletnim okresie, biorącego udział czynny i świetny. Przelewał krew dla sprawy narodowej, znośił przykrości niewoli w pamiętnym r. 1812; śmiałym harzem na wolność się wydobywając, wraca pod chorągwie ponownie i nie opuszcza ich przed, aż dopóki go nie zezwoliła do tego w roku 1815 ostateczna a niezawiedna od jego woli konieczność.

Wyniósł z tego ustępu życia swojego wielką i powszechną miłość towarzyszy, broni, chlubne dowody uznania odwagi i poświęcenia, z jaką sobie poczynił — dowody mówią w odznakach, jak krzyż Virtuti Militari, jak zaszczyt legii honorowej i jemu nadanej, jak wreszcie ów stopień kapitana, którego się dośłużyć potrafił w tak młodym wieku. Wyniósł prócz tego najmlodsze sercu prawego człowieka poczucie, że uczynił zadanie obywateli Polaka, o ile to w jego siłach być mogło: wyniósł doświadczenie bogate i ten hart duszy, którego się tylko w obowie nabywa. Obóz stanął mu za szkołę i co tam było niedokończonym — dopełnił. To tedy jeden z rozdziałów tej tak harmonijnej całości żywota. Drugim podobnym był obywatelski, publiczny zawód, który po r. 1815 rozpoczął a. p. Aleksander i który przeciągał aż do lat upłynionych niedawno temu, kiedyśmy go widzieli posłem z ziemi Samborskiej na pierwszej kadencji sejmowej w ciągu tej już obecnej epoki naszego krajowego rozwoju. Widzę się zmuszonym do spóźnionej już pory mówić tu tylko o czasach najważniejszych; główny przyczysk zatem położę na działanie zmarłego przed r. 1848, gdzie przez lat blisko 10 wśród najtrudniejszych okoliczności piastował urząd deputata w ówczesnym wydziale stanowym. Działanie jego na tym urzędzie wspominają wszyscy, którzy pamiętają, dyktowana gorącym przywiązaniem do kraju i do języka ojczystego. Słynąc już wtedy jako pisarz dla sceny narodowej, występował i na tem stanowisku zawsze jako obrońca i ordynator wszystkich co narodowe, co godziwe, co ku swobodzie i godności tego kraju zmierzało. Godzi się wyrzec, że jeżeli może nie był jedynym, to niewądnym jednym z najzasłużniejszych i najśmielszych w tej bardzo szczerpłej liczbie obywateli, którzy wtedy prawdziwie stali na straży honoru i dobra krajowego — odpierając mgiełkę i nieustraszenie to, co trzeba było odparć, z każdąkolwiek pochodzą, z góry, czy czasem nawet od swoich — lecz o tem może najlepiej zamilcz. Takt, godność, prawda, nieskazitelna czystość — oto zalety, których dowiodł w tej długiej żywota swego epoce; jest to spadek dla dostojnej rodziny zmarłego, którym się mogą równie szczycić jak sławą poetyczną swego rodzica.

Matkę teraz w odpowiednich do wartości rzeczy rozmiarach, rozwodzić się nad tą trzecią stroną tego pięknego życia — nad jego znaczeniem jako pisarza? Ktożby z was, szanowni słuchacze moi, potrzebował omdnie dopiero dowiadywać się o oznakach niepospolitego talentu i o zasługach wiekopomych, jakie mąż zgasił na tem właśnie polu położony?

Kto rozważy, czem nasza scena i dramaturgia przed r. 1820, t. j. przed wystąpieniem Fredry była, szczególnie w zakresie komedii, a z tem porówna jej stan obecny, ten się nie potrafi powstrzymać od podziwu tej olbrzymiej, w czasie stóskunkowo tak niedługim, zasługi różnicy. A komu to zawiązujemy ten postępek? Czyż to sztuki przedewszystkiem postawiły scenę naszą na stanowisku, że dziś już nie tylko po-

wę z udzielonych mu przez pruskich ministrów oświadczeń, iż gdyby jednakoż można było znieślić króla do oświecenia się z myślą ustąpienia margrabstwa, nastąpiłoby to jedynie w sposób, iżby je po wygaśnięciu domów elektorsko-saskich po mieczu w zamian za Łuzacyą mógł wymienić. Z despery nie wynika jednakże, czyli wzmianka ta opierała się tylko na przypuszczeniu posła lub też na wynurzeniu ministrów pruskich.

Z pomiędzy wiedeńskich mężów stanu obstawał żarliwie szczególnie baron Spielmann przy pozyskaniu margrabstwa Ansbachu i Baireutu na rzecz Austrii, i wkrótce po nadejściu sprawowania Reusa wyłożył w piśmiennym przełożeniu znaczenie nabytku tego dla Austrii.

W dniach 3 i 7 września — nie 5, jak pisze Sybel — odbywała się rada ministrów rakuskich, na której sprawa ta pod stanowcze przyszła rozpoznania. Na radzie tej, której przewodniczył cesarz Franciszek, byli przytomni: wielki marszałek księstwa Starhenberg, feldmarszałek Lascey, wielki komornik Rosenberg, minister Cobenzl i Spielmann referendarz stanu. Trzymającym pióro był Collenbach. Jako wypadek narady stanęła uchwała, ażeby obstawać przy ustąpieniu Ansbachu i Baireutu jako dodatku za zamianę bawarską; z dołączeniem jednakże wniosku, że cesarz przyzwolił przy tej sposobności na oznaczenie tajnego artykułu przyimierza z 7 lutego 1792, odnoszącego się do Łuzacyi, w ten sposób, iż, skoro Prusy nakładają na ustąpienie margrabstw, natenczas Austrija ustąpi i pewną część Łuzacyi, która w czasie swoim do niej powróci. Wszelako nastąpi to z warunkiem, że Prusy zobowią-

żadamy własną, oryginalną, narodową, dramatyczną poezją, ale jeszcze bardzo często słyszymy o jej prześladowaniach na obce języki? Bogusławski — Kamiński — niezawodnie i to są osobistości, których imię w dziejach teatru polskiego będzie na zawsze wspomniane z z wdzięcznością. Ale głównie Fredro jest tego wszystkiego sprawcą.

Sztuki jego tryskają dowcipem i humorem — ale szlachetnym, bo wolnym od owiej koniki, co to żyje zgrzytliwość, sztuka się karykaturowa, albo też poniewierza rzeczy, które powinny być święte i nietykalne. Wielką wyższość Fredry po nad setkami innych naszych i obcych komedypisarzy w tem upatruję, że o tem, com tu właśnie powiedział, nigdy on nie zapomniał, i choć wysmiewa przywary społeczne, to nigdy nie zahacza o osobistości. Niestety, rzadki to przymiot, zwłaszcza też tutaj.

Takim to mężem był więc ten nasz nieodżałowany ziomek i współobywatel. Tracimy w nim ostatniego ze wszystkich już członka instytucji kwitnącej przed r. 1815, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, jednego z ostatnich w Galicyi Napoleońskiego żołnierza; ostatniego wreszcie z tej wielkiej plejadi poetów, która około r. 1820 zajaśniała w literaturze naszej i piastowała jej berło aż do środka tego stulecia.

Aleksander Fredro należy pod każdym względem do tej wiekopomnej drużyny i dziery tam jedno z miejsc pierwszych, chociaż muza jego nie miała wybitnych znamion poplaskającego natenczas aż do przesady romantyzmu — skutek tylko odrębności działu poezji, w którym pracował.

Akademia umiejętności traci w tym zmarłym jednego z swoich najzasłuższych członków, miasto nasze swojego honorowego obywatela, obywatelstwo kraju całego swoje czoło, wzór do naśladowania dla generacji dorastającej. Albowiem był to mąż, który z imieniem historycznym, fortuną i niezawisłością zamożnego obywatela łączył najczystsze, przez całe długie życie jak złota wstęga się wijące poczucie obowiązku, pracę, a nadewszystko skromność, skromność mówię podwójną, bo i w rozumieniu o sobie i w trybie życia. To też zostawia synowi łany odziedziczone po ojcu, nie uszczuplone ani o grzędę, a to w naszym położeniu zaprawdę obowiązek publiczny. Choć człowiek wyższego towarzystwa, łączył on z temi przymiotami na koniec i poszanę dla języka swojego, którym władał po mistrzowski i czuł a myślał w tym języku jedynie, jakkolwiek i jego młodość w części była spędzona w obczyźnie. „Dobrze jest i trzeba znać obce języki“, wyrekił znakomity przodek zmarłego nasz, A. M. Fredro, pisarz XVII wieku, „ale niechby to było bez krzywdy, bez poniewierki dla naszego języka.“ My odajmy i dla języka, który — gdyby się to dało — chciałoby tam za miedzą naszą północną jako i za zacnodnią, z rzędu żyjących wymazał! Kruśmy kopie po parlamentach niemieckich w obronie tego języka, a w własnym domu nie chcemy czy nie umiemy szanować go, jak inne ludy swoje mowy szanują. W domu Fredrów inna tradycja.

Cześć więc znakomitemu mężowi, cześć mu i wdzięczna na wieki pamięć w narodzie!

Z teatru wojny.

Do Polit. Corr. piszą z Białogrodu pod dniem 15 lipca, co następuje: „O armii timockiej donoszą, że znacznie zmniejsza swe pozycje pod Zajczarem. Stańce wzdłuż rzeki Timoku wykonane zostały zupełnie a nadto mosty na rzece pozdziejowane, aby nieprzejaciel nie mógł tak łatwo uderzyć na Serbów. Trzy przejścia przez Timok, pod Bregową, Zajczarem i Wielkim Lzworem, mają być prawie nie do zdobycia. Lubo Osman pasza, wzmocniony przez Fazyla paszę, dowodzi siłą 20,000 żołnierza, nie łatwo mu będzie przedostać się po za Timok. Dopóki Ljeszanin trzymać się będzie w silnych swych pozycjach, niepodobniestem jest Turkom przedostać się przez Timok w granice Serbii. — Do Małego Zwornika posłano z Białogrodu wielkie działa obłężnicze i w tych dniach ma się rozpocząć oblężenie i bombardowanie cytadeli Wielkiego Zwornika. Załoga tej twierdzy składa się z 2000 niżanów, z taboru redifów i 4 taborów baszibozuków. — Ranni oficerowie, którzy przybywają tu z Bośni, opowiadają straszliwe rzeczy o okrucieństwach Turków. Niepodobna prawie dać wiarę temu, aby podobne rzeczy mogły się jeszcze dzieć w Europie, a jednak stwierdzają je oficerowie serbscy jako naoczni świadkowie. Dziekie ta, nieregularne hordy turkackie upatrują nie tylko w każdym Bośniaku śmiertelnego swego wroga, ale nadto w każdej kobiecie i dziecku nawet. Hordy te sfanatyzowane nadto przez bodźców nie znają już innego rodzaju walki, jak wojnę ekatyrpacyjną. Skutkiem tego kobiety i dzieci setkami uciekają do obozu Alimpicza, chroniąc się pod opieką jego armii. — Rząd serbski wydalil z swych granic jenerała Stratirowicza z powodu agitacji, za którą byłby pewno rozstrzelanym, gdyby był poddany serbskim. Rząd

się wypłaty stóskunkowej ilości pieniędzy, które po powrocie Łuzacyi do Austrii saskiego elektora Jana Jerzego spadkobiercom po kądzieli uiszczono być mają. Ze względu na obszar tej części dla Prus przeznaczony ugodziła się rada ministrów na wymiar szczydny i bezpiecznej dogodności pruskiego dworu odpowiedni.

Gdyby jednakże Prusy pod żadnym warunkiem nie zechciały zezwolić na ustąpienie margrabstw na rzecz Austrii, natenczas miały się wprowadzić w dalszym ciągu toczył rokowania na podstawie zamiany Niderlandy na Bawaryę. Prusy jednakże winneby przystać na stóskunkowe ograniczenie zamierzonych przez siebie polskich nabytków. Mężowie stanu austriacy wychodzili bowiem z założenia, że Prusacy nie zadowolą się wynagrodzeniem pieniężnym, i obawiali się, ażeby w razie odmówienia im zaboru krajów polskich zerwanie z nimi niechybnym odmowy tej nie stało się następstwem, któremu na wszelki wypadek zagrozić ugrognęli.

Nadto ugodził się ministrowie rakuscy na inny jeszcze sposób wzajemnego wynagrodzenia. Austrija miała się zrzec roszczeń swych do krajów frankońskich na wypadek, gdyby wstąpił Prus do ustąpienia ich pokonać nie było podobna, jeśli się udało wynaleźć natomiast przyzwoity surrogat.

Dotąd panowała jednomyślność w radzie ministrów. Dopiero przy postawieniu pytania, gdzie tego przyzwoitego surrogatu szukać należało, sprzeczne objawiły się zdania. Rosenberg oświadczył się za Alzacją. Cesarz odrzucił jednakże wręcz wniosek jego i wskazał na część Polski przyległą Galicyi jako na przedmiot

dość łaskawie postąpił sobie jeszcze z Stratirowiczem, który na surową zasłużył karę.

O operacjach Czarnogórców tak pisze wiedeńska Presse, organ ministerjalny: „W dniu 3 lipca padły pierwsze strzały pod Podgoricą jako znak wypowiedzenia Porcie wojny. Dzień potem wyruszył ks. Nikita z wojskiem swym z Cetynii, przeszedł przez Crikuk w dniu 6 lipca granicą i połączył się w obwodzie Baniani z powstańcami hercegowińskimi. Znanego dowódcę powstańców Peko Pawłowicza zamianował ks. czarnogórski pierwszym wojewodą i wspólnie z nim postanowił wykonać plan następujący: Księżą Nikita miał podzielić armią swą składającą się z 9000 Czarnogórców, 5000 powstańców i 2000 ochotników na 2 części. Sam miał wyruszyć przez Bilek i z jedną kolumną dotrzeć do Gacka, z drugą do Newesinii a po zajęciu tych dwóch punktów lub po osaczeniu Gacka wyruszyć przeciw Mostarowi, stolicy prowincyi. Aby zaś pochód jego nie był powstrzymanym na lewem skrzydle przez 2000 załogi trzebińskiej pod wodzą Muhameda Bega oraz przez wojska tureckie rozłożone pod Kłeckiem albo te, które tam wyładować mogły, otrzymał Peko Pawłowicz rozkaz do marszu z Baniani ku Trzebinii dla osaczenia tego warownego miasteczka i posuwanie się przez dolinę Trebinisticy ku Kłeckowi. Zaszły wypadki odpowiadały też zupełnie powyższemu planowi. W dniu 8 lipca przybył ks. Nikita pod Bilek. Z Pridoru, miejscowości położonej na północ od Bileku posłał przez Plang i Fatnicę silny oddział w kierunku Newesinii ten sam oddział, który w dniu 10 lipca walczył w wozach Zkalom z Selimem paszą. Oddział ten miał polecenie uderzyć na Gacko z tyłu i przez to ułatwić uderzenie ks. Nikity na Gacko od strony południowej. Oddział ten miał nadto stanowić przednią straż przy pochodzie ku Mostarowi.

Ks. Nikita sam ruszył przez Koritę i dopiero 12 lipca zajął obsadzone przez Turków miejscowości Kljucz i Crnig.

Peko Pawłowicz odłączył się w dniu 6 lipca od głównej armii, osaczył w dniu 8 lipca Trzebinia, ruszył przez Plaszczynę Popowo i w dniu 11 lipca na potkał pod Utowem forpocztę turecką oddziału skoncentrowanego w enklawie kłeckiej. Pod Utowem po bił, jak się zdaje, Turków i przepędził ich po za Gradac, bo w dniu 13 lipca nową stoczył pod Neujewoselo i Neum bitwę, której rezultat dotąd nie wiadomy. W każdym razie zdaje się być Turcy w bardzo przykrym położeniu, bo nadeszły z Dubrownika telegram donosi: „W ostatnich potyczkach Czarnogórców i powstańców pod wodzą Peko Pawłowicza pod Neum, w enklawie kłeckiej brał udział okręt turecki znajdujący się w porcie. Pomimo ponownej interwencji komendanta austriackich okrętów stacyjnych, nie zaprzestał okręt turecki ognia.“ Samo się przez się rozumie, że Turcy naruszyli tu jawnie odnośne prawo.

Politik, źródło, jak wiadomo, słowiańskie, donosi, że jenerał Czerniajew trzyma się ciegłe dotąd w zajętych przez się pozycjach w okolicy Niczu a nadto armia jego powiększona została w ostatnim czasie o 18,000 świeżego żołnierza. Wszystkie urzędowe telegramy tureckie o cofaniu się Czerniajewa, są po prostu wymysłem Turków wedle Politik.

Pomimo trzytygodniowej już morderczej i krwawej walki pomiędzy Słowianami północną a regularnymi wojskami sultana Murada V. o tym ostatnim głucho zupełnie, jakby nie żył wcale. Od dni kilku dopiero zaczynają przebiekać dzienniki, jakoby Murad V. był ale w ogóle sprawami państwa. Jedne z dzienników donosily, że nowemu sultanowi wyrwał się wrzód na karku, drugie, że zapadł chwilowo na umysle, — Otóż Neues Wiener Tageblatt otrzymuje teraz korespondencję z Carogrodu z dnia 14 lipca, wedle której sultan tak jest cierpiącym, iż nie może nie tylko odbyć ceremonii przypasania miecza, ale nadto nie jest w stanie zająć się żadną sprawą państwa. Ciekawa ta korespondencja powiada dosłownie: „Murad V już jako księżę oddawał się bezgranicznie myślowym uciechom. Skłonność jego do kobiet europejskich i trunków znana jest powszechnie. Niektóre dzielnie przedmioty Pery mogą obadwa zakonstatować fakta a mianowicie opilstwo Murada. Lubo Murad przyzwyczajonym był już od samych młodości do nadmieru trunków, bo ojciec jego sultan Abdul Medid upijał się codziennie, w czem mu sekundować musieli synowie, łatwo być może, że stryj Abdul Azis dał taką informację stróżom Murada, aby postarali się o zrujnowanie go fizyczne i moralne. Już przed powołaniem Murada na tron sultański cierpiał on na sporadyczne pomieszanie zmysłów a matka jego zatajała te napady, w czem pomocnym jej był lekarz księcia dr. Karpoleone. W dniu zejścia ze świata Abdul Azis miał Murad taki paroksyzm, że trzeba go było trzymać pod strażą. Faktem jest, że Murad V sierpi na delirium tremens.“

NIEMCY.

* Berlin, 20 lipca. Prasa berlińska zajęta chwilowo głównie ustępem artykułu Pr. v. Corr.,

wynagrodzenia jedynie przyzwoity. Zdanie to jego o stało się ostatecznie w radzie.

Nakoniec wzięto także jeszcze pod rozważę najniepomyślniejszy ze wszystkich wypadek niemożności pozyskania nabytku w Polsce. Uchwalono, że w razie takim pozostać się miało przy prostej zamianie Bawaryi za Niderlandy, przyczem Prusy przystąpiły musieły na uszczuplenie żądane przez nie zaboru krajów polskich. Tylko taki bowiem układ zgadza się z zasadą słusności.

Ostatecznie obmyślono jeszcze na domiar przeczności plan na wypadek, iżby zamiast zamiany nie przyszedł do skutku. Uchwalono w tej mierze, że w przypadku takim odmówi się Prusom wszelkiego w Polsce zaboru. Ponieważ jednakże należało się przypuszczać, że Rosya i Prusy nie zechcą zawiesić zaborczych zamiarów swych aż do chwili, w której rokowania z Bawaryą do stanowczego dojdą zakończenia, — dla tego miała Austrija zająć tymczasowo znaczny i ceniemy pruskiemu działowi równy obszar kraju w Polsce, ażeby na przypadek spełnienia zamiany w zmożeniu się Rosyi i Prus zachować równowagę. Skrupuły sumienia, jakie objawili niektórzy członkowie rady, upatrujący niesłusność w powtórny rozbiór Polski, uspokojono uwagą, że rokowania i wykonanie winno być prowadzone w taki sposób, ażeby dwór austriacki nie występował jako początkujący sprawca zamysłu, lecz przyjął na siebie jedynie pozory naśladowcy postępowania Moskali i Prusaków.

Do takiego wyniku przesyła dyplomacya austriacka w tej nieszczęśliwej sprawie.

W rokowaniach i obradach tych Kaunitz żadnego

który podaliśmy w dniu wczorajszym a który powiada, że rząd nie myśli się solidaryzować z nowym stronnictwem zachowawczem Niemiec. Z artykułu półurzędowej Pr. v. Corr. zasługuje i następujący ustęp na podniesienie: „Tak samo jak umiarkowani liberalni, którzy popierali rząd we wszystkich jego planach i pracach w latach ostatnich i politykę jego nadal popierać zamierzają, nie mogą łączyć się z zasadniczymi oponentami stronnictwa postępowego przeciw polityce rządu — tak samo nie może rząd liczyć na wspólność interesów z zachowawczem stronnictwem, któremu przewodzą osobistość, które w wyzywający i obrażający sposób występowały przeciw osobom i polityce najwyższych mężów stanu.“ Germania może nie bez podstawy tłumaczyć to niespodziewane oświadczenie rządowego organu, bo faktem jest, że ks. Bismarck zainicjował i popierał myśl utworzenia nowego zachowawczego stronnictwa, t. j. do niego przylączyli się i tak zwani „deklaranci“ Kreuz Ztg. zapisani w czarnej księdze ks. Bismarcka. Osobiste sprawy najścisłej i działają na niemieckiego kanclerza, czego dowodem liczne procesy wytaczane na wniosek jego dziennikom, oraz dymisa Delbrücka li w osobistym nieporozumieniu z ks. Bismarkiem mającym swe źródło.

Podczas gdy niektóre dzienniki niemieckie się na to, aby zdanie profesora Reuleaux o przemysle niemieckim na wystawie filadelfijskiej osłabił i zbić, o ile się da — większa część poważnej pracy niemieckiej nie wątpi już o klęsce Niemiec na polu przemysłu poniesionej w Filadelfii i śledzi za głównymi jej przyczynami. Świeżo potwierdza National Ztg. zdanie profesora Reuleaux temi niedwuznacznymi słowy: „Niemiecka jury na wystawie filadelfijskiej ukończyła swe prace. P. dyrektor Goldschmidt, jeden z znawców, znajduje się już w drodze z powrotem. Pan dyrektor Goldschmidt potwierdza zdanie profesora Reuleaux zamieszczone w National Ztg. a mianowicie, że przemysł niemiecki inna musi się zwrócić tory, jeżeli chce skutecznie iść w zawody z innemi narodami na polu przemysłu.“

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 19 lipca. Sonn und Feiertags Courier podaje „z całkiem pewnego źródła“ treść noty, jaka w sprawie jazu du reichsztaatskiego odeszła z Wiednia do mocarstw. Czytamy tutaj:

„Cesarzowie Franciszek Józef i Aleksander uważają za stosowne, wobec wybuchu między Turcyą a Serbią i Czarnogórą kroków nieprzyjacielskich zaniechać wszelkiego wmięszania się (intervention) do póty, dopóki stanowcze powodzenie oręża nie sprowadzi chwili, która mocarstwom pozwoli odwołać się do istniejących traktatów i na nowo podjąć starania swoje celem utworzenia uporządkowanych i trwałych stosunków na półwyspie Bałkańskim. Bz wątpienia wszystkie mocarstwa opiekujące się także, przekonane, że zasada niemięszania się do przebiegu wypadków wojennych najspodniżej zapewni pożądane zlokalizowanie walki wybuchłej, jako też niezawodnie i w tem się zgadzają, że żadnej ze stron walczących nie wolno wyniku tej walki wyszukać do takich, z mianem terytoryalnych albo też innych kroków, któreby sprzeczne były ze stanem rzeczy, w drodze istniejących traktatów i ugodami. Dalsze bowiem trwanie status quo jest dla mocarstw opiekujących się interesem, którym bez ich uczestnictwa rozporządzać niema prawa ani ta strona, która w obecnej walce zwycięży, ani też ta, która zwyciężoną zostanie. Skoro tylko zatem nadejdzie dla mocarstw chwila wnieśzania się dyplomatycznego, zostaną rządy wszystkich państw chrześcijańskich zaproszone, najpierw, aby poufnie przylączyły się do tych kroków, jakie wspólnie przedsięwzięć wypadnie w razie, gdyby wynik wojny istniejącym traktatami zagrażał. Rozumie się samo przez się, że zasada niemięszania się podczas walki pociąga za sobą najściślejszą neutralność, którą też rząd austriacki z swojej strony z całą akuraknością przeprowadzi.“

W tej myśli już zamknięto anklawę Kłecką, a i na całem wybrzeżu dalmackim przerwano wszelką kontrabandę wojenną tak dla Turków, jak dla Czarnogórców i powstańców. W tym celu rząd austriacki wysłał kilka łodzi kanonierskich na wody dalmackie.

FRANCYA.

* Paryż, 19 lipca. Dnia wczorajszego rozpoczęły się w senacie rozprawy nad projektem do prawa Waddingtona czyli nad prawem o udzielaniu stopni akademickich wracającym do udzielania znowu państwu. Wydział, który nad prawem tem obradował a składał się po największej części z jego przeciwników, wniósł o odrzucenie go a podtrzymanie uchwalonego za przyczynieniem się ks. biskupa Dupanloup przez Zgromadzenie narodowe prawa. Nasamprzód wyraził minister oświecenia p. Waddington życzenie, aby nagłosz sprawę uznana została. Walkę rozpoczął głos z prawicy, wołający sztycherco: „Zabierają się do gardła naszego!“

nie miał udziału. Cesarz Franciszek zawiadomił go o przebiegu i skutku odbytej narady z prośbą o udzielenie mu zdania swego. Kaunitz odpowiedział mu piśmem z dnia 10 września 1792, które już z tego powodu zasługuje na uwagę, że jest ostatnim podobno już dziełem politycznym sędziwego kanclerza. W piśmie tem przepowiada z dziwną przenikliwością, że wszystkie zabiegi dyplomacyi rakuskiej spełzną na niczem. Podaje w wątpliwą przyszłość i przyszłość bawarskiego na zamierzoną zamianę i wskazuje trudności wynikające z zdobycia i utrzymania części kraju francuskiego. Twierdzi dalej, iż ostatecznie nie pozostanie dworowi rakuskiemu jak dopuścić się postępków nieusprawiedliwionego, chyba samą tylko koniecznością i przyzwolić na nowy rozbiór Polski, ażeby postawić Austrię na równi z dwoma jej sprzymierzeńcami. W końcu nie mając nadziei pożądanego skutku, życzy szczęścia osobom, którym cesarz powierzył układy z królem pruskim, jako też wodzom rakuskiego wojska i wynurza ostateczne życzenie, ażeby zabiegi ich nie były tem, co nazywają pia desideria.

Ostatni ten głos przestrogi przezornego Kaunitza przebrzmiał bez oddźwięku w gabinecie wiedeńskim, zaślepionym namiętnością rozpasanej żądzy zaborczej. Następcą zdrożnej Franciszka II polityki, która zgubiła Polskę i poniżyła Austrię, podniesione za dni naszych straszliwe jaskrawe światła wieńczy wypadków, rozwijają się w całej pełni pośpnych skutków przed oczami naszymi.

...następnie zabrał głos senator p. Challemel-Latour, który oświadcza, że długo się namyślał, czy głos ma brać, ponieważ obawiał się, aby ważnego tego prawa nie poświęcił uprzedzeniem, jakie wywołało w nim potężne jego przekonanie; lecz obawy te pokonał z szacowania dla senatu. Przeciwnicy projektu — agnie mówca dalej, chcieli przez zbierane gorliwe stytyce rządowi zgłotować trudności i odstraszyć go od miaru jego; lecz rząd nie dał się odstraszyć a do- zeznając, że był stałym w swym zamiarze, bo nie mógł ani zrzec się prawa państwa ani folgować uprze- zieniem. Mówca wykazuje następnie, że projekt ten prawa ani nie zagraża wolności nauki ani nie po- ża nauki uniwersyteckiej; prawo Waddingtona żąda lko, aby wrócono to, czego się państwo zrzec nie oże bez dopuszczenia się nierozsądnego czynu i zgo- zienia się na coś niebezpiecznego. Kościół katolicki ace przyłożyć ręki do nauki i sądzi, że do tego ma absolutne prawo. Mówca przytłum wspominał o oświadcze- niu O. Martini, który powiedział: „Kościół nigdy nie zezna się na prawo do kierowania wychowaniem tych, o ohrzesceni zostali.“ Kościół katolicki chce zasady przeprowadzić we Francji, odbierając państwu pra- wo, opierające się na interesie publicznym. Mówca ie broni bynajmniej uniwersytetu, który zaczepiają, ragnie jednak zwrócić uwagę na to, że osobistych żyjących teorii za broń przeciw niemu. Jeżeli mówią materyjalizm, jaki uniwersytet popiera, w takim ra- nie zapominać nie należy, że takowy pochodzi z pier- wszych wieków chrześcijaństwa, że go się znajduje g zakonników z osmnastego wieku i że wszyscy ychowania OO. Jezuitów byli materyjalistami. — jeżeli w obecnych czasach materyjalizm znówu się ozerza, to objawu tego inne są zapewne powody, y rzeczywistości też pojawiły się znówu podobne za- atrywania, o których sądzono, że dawno już się uo- niły, bezpośrednio po zamachu stanu i przybrały po- tawę zaczepną. Bliskiem jest pytanie, czy zjawisko o nie wywołała okoliczność, że Kościół za szybko po- aczył się z losami rządu, który wszystkie prawa ludu deptał nogami. Uniwersytet zresztą nigdy nie stał się chem tych nauk. Dla tego też mimo liczne przeci- uniwersytetowi zaczepki były ostatecznie wszystkie rządy francuskie a nawet te, które mu były nieprzychylnie, niewolone bronić uniwersytetu, w którym nie jest re- prezentowany rząd jako taki lecz raczej idee, jakie są podawane francuskim instytucyj państwowych. Dla tego ż jest powinnością gabinetu nim się opiekować. Po yrażeniu życzenia, aby system uniwersytecki został podtrzymany kończy mówca słowy: „Gdyby mna po- wodował duch rewolucyjny, popierałbym ruch, jaki się objawia przeciw naszym instytucjom państwowym.“

Następnie zabrał głos p. Wallon, poprzeknik p. Waddingtona w urzędzie ministra oświecenia, za któ- tego Zgromadzenie narodowe uchwaliło prawo, mające być obecnie zniesione, i oświadcza się, jak inaczej być nie mogło, przeciw przedłożonemu projektowi, żądając po dłuższej przemowie, aby rozwiązaniem kwestyj u- dzielania stopni uniwersyteckich odroczone na rok je- den; gdyby zaś rząd na to się nie zgodził, w takim razie głosować będzie za odrzuceniem projektu. Dalsze obrady odroczone potem do dnia następnego.

HISZPANIA.

*** Madryd, 16 lipca.** Izby hiszpańskie rozejdą się w tych dniach na kilkumiesięczne ferie, po ukoń- czeniu których kongres rozpocznie obrady nad ustawa- mi organicznymi i projektem co do ponownego wyboru senatu, poczem nastąpi rozwiązanie kongresu, którego ponowne zebranie ma przyjść do skutku 1-go kwietnia przyszłego roku.

Z powodu obrad senatu hiszpańskiego nad kwe- styą, czy Hiszpania ma utrzymywać pełnomocników a raczej ambasadorów przy dworach zagranicznych, podaje hiszpańska Epoca następującą ciekawą rela- cyją, która, o ile nam wiadomo, nie jest jeszcze znana. Dziennik ten donosi, że król portugalski Ferdynand, idąc za życzeniem królowej angielskiej i chcąc prze- przeszkodzić wojnie między Niemcami i Francją w r. 1870, postanowił przyjąć koronę hiszpańską, którą kil- kakrotnie odrzucał. O tem postanowieniu królewskim zawiadomiony został pełnomocnik portugalski przy dwor- ze francuskim w nocy na 14 lipca. Pełnomocnik ten udał się w tej chwili do St. Cloud, lecz ponieważ nie miał rangi ambasadora, nie mógł bezpośrednio oznaj- mić tego Napoleonowi III, lecz musiał zakomunikować to wprzód Grammontowi, który był za wojną. Gdy Napoleon sam dowiedział się o tem postanowieniu króla portugalskiego, było już za późno, gdyż w ciele przewodawczem złożył był już gabinet znana deklara- cyja, po której nastąpiło wypowiedzenie wojny.

GRECYA.

*** Ateny, 16 lipca.** Największe z Grecji do- niesienia stwierdzają, że wzburzenie tam i rozgorzko- zowanie wzmagają się ciągle. Jeden z dzienników wie- deńskich zaręcza, że królowa Olga (córka cara Ale- ksandra) przeleciała na ręce „Hetarii“ (patriotyczne greckie stowarzyszenie) pismo, w którym oświadcza, iż nie chce nazywać się królową Grecji, jeśli Grecy nie wezmą udziału w walce słowiańskiej przeciw Turcji. Jeśli Grekom nie jest obojętna protekcja Rosji, nie powinni być obojętnymi widzami tej walki, lecz winni walczyć słowem i czynem, na lądzie i na wodzie przeci- w ciemiężczyłom południowej Słowiańszczyzny. Na- leży uczynić odpowiedzialnym organ wiedeński za po- wyższe doniesienie.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Carogród, 21 lipca. Depesza Osmana paszy potwierdza wiadomość, że w walce pod Zajczarem wzięło udział 35 tysięcy Serbów. Walka pod Izworem dnia 18 bm. skończyła się zwycięstwem Turków.

Generał Ignatiew odjeżdża w poniedziałek do Petersburga.

Bukareszt, 21 lipca. Senat upoważnił ministra wojny na jego żądanie do powołania wedle potrzeby pod broń rezerw drugiej dywizji terytoryalnej.

Minister skarbu przedłożył projekt do u- stawy o biciu monety złotej.

WALNE ZEBRANIE

Towarzystwa pożyczkowego

Przemysłowców m. Poznania

— Spółki zapisanej —

odbyte w dniu 20 lipca 1876 r.

Około 8^{1/2} godziny wieczorem zagałi zwyczajne walne zebranie Towarzystwa pożyczkowego członków Rady nadzorczej p. dr. Zielewicz, wzywając zebranych do wybrania przewodniczącego obradom. Wy- bór padł na profesora p. dr. Szafarkiewicza, który dziękując za dane mu zaufanie powołał do pióra p. Józefa Thiela. Następnie zaważwał przewodniczący odnośnie do porządku dziennego zarząd Spółki do przedłożenia bilansu. W imieniu zarządu odczytał dr. Buski, dotychczasowy zastępca dyrektora S. óki na- stępujący bilans surowy z dnia 30 czerwca 1876 r.:

	Debet.	Credit.
Rachunek kasy	19282 53	—
„ weksli	648963 82	—
„ papierów publicznych	88510 —	—
„ ruchoomości	1584 40	—
„ kosztów procesowych	972 25	—
„ składek	—	93502 30
„ depozytów	—	550790 6
„ banków	—	33934 86
„ bieżących	—	7261 87
Konto dubio	—	47289 98
Fundusz rezerwy	—	7286 41
Rachunek wstępny	—	90 —
„ dywidendy	—	2108 82
„ dyskonta	—	26206 —
„ procentów	1839 53	—
„ administracji	7112 43	—

Gdy po odczytaniu i objaśnieniu przez dr. Buskie- go poszczególnych pozycji bilansu nikt z obecnych nie zażądał głosu, przystąpił przewodniczący do następnego numeru porządku dziennego, czyli do potwierdzenia przedstawionego przez Radę nadzorczą członka zarządu w myśl §§ 15b i 26.

Urząd przewodniczącego w zarządzie, czyli dyre- ktora Spółki, sprawował przez dwa lata aż do 15 maja br. p. radca dr. Milewski, który z powodu objęcia jeneralnego pełnomocnictwa u ka. Radziwiła takowy złożył. Rada nadzorcza powierzyła tymczasowo za- stępcę przewodniczącego zarządu p. dr. Buskiemu i w myśl §§ 15b. i 26 statutu Spółki postawiła wnio- sek, aby walne zebranie potwierdziło dr. Buskiego jako członka zarządu. Głosowanie odbyło się kartkami. Głosów oddano 66, z których otrzymał dr. Buski 59 i absolutną większością głosów jako członek zarządu potwierdzonym został. P. dokonaniu tego wyboru za- żądał członek Rady nadzorczej p. dr. Zielewicz głosu i odczytał list p. radcy dr. Milewskiego, w którym tenże dziękując Tow. za dane mu zaufanie przez czas 2-letniego urzędowania w Spółce oraz przesyła jej życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju. Na wniosek przewodni- czącego wyraża Walne zebranie przez powstanie z miejsc podziękowanie p. radcy dr. Milewskiemu za dwuletnie gorliwe pełnienie obowiązków przewodniczącego za- rządu S. óki. Następnie dziękując nowo potwierdzony członek zarządu p. dr. Buski za dane mu zaufanie oświadcza, że całemu jego staraniem będzie uwzględ- nił wszelkie potrzeby Towarzystwa oraz członków i godnie odpowiedzieć zapadłemu nań wyborowi.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego był wybór członków Rady nadzorczej w miejsce ustępują- cych. Prócz dr. Buskiego, który potwierdzonym został na członka zarządu, wylosowano czterech członków Rady nadzorczej, a mianowicie pp. A. Pfitznera, dr. Łebnińskiego, Zakrzewicza i Krysie- wicza. Z wylosowanych oświadczyło dwóch, pp. dr. Łebniński i Krysiwicz, iż ponownego wyboru do Rady nadzorczej nie przyjmą. Przewodniczący wzywając przeto Walne zebranie do wyboru pięciu członków Ra- dy nadzorczej, zwrócił uwagę zebranych, aby bezpo- trzebnie nie oddawali głosów na tych panów, którzy wyboru nie przyjmą, nadmieniał nadto, iż wedle statutu wolno z wylosowanych wybrać ponownie tylko dwóch.

Przystąpiono do wyboru kartkami i przy pierwszem skrutinium otrzymali absolutną większość głosów tylko pp. Pfitzner 71, Andruszewski 62 i K. Kratochwil 38 głosów na 71 głosujących. Naj- większą liczbę głosów mieli dalej p. Birner, T. Au, Zakrzewicz i Żurkiewicz. Przystąpiono tedy do ści- śłego wyboru pomiędzy tymi czterema panami. Absolu- tną większość otrzymał tylko p. Birner i zebranie musiało podjąć trzecie głosowanie, przy którym otrzy- mał absolutną większość p. Żurkiewicz. Do Rady nadzorczej wybrani zostali tym sposobem pp. A. Pfitzner, Andruszewski, K. Kratochwil, Birner i Żurkiewicz.

Sprawę komisji rewizyjnej Towarzystwa, będącą na dalszym porządku dziennym, zatwierdziło zebranie w ten sposób, że potwierdziło nadal dotychczasową komi- sję rewizyjną.

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego były wnioski członków. P. Sokółowski postawił wniosek następującej treści: „Członkowie nie żyjący w wspól- ności majątku z swymi żonami, powinni obok swych podpisów na wekslach mieć także i podpisy swych żon.“ Wnioskodawca uzasadnia wniosek swój tem, iż Towarzystwo było już narażone na straty z powodu, że członkowie pociągający do zapłaty weksłu, oświad- czali nieraz, iż sami nie posiadają żadnego majątku a majątku ich żon naruszać nie wolno. Członek Rady nad- zorczej p. Pfitzner oświadcza na to, że statut Spółki nie zawiera takiego przepisu, ale że zarząd uwzględnił zawsze przy dawaniu kredytu członkom tę okoliczność: czy podpisany członek na wekslu żyje w wspólności majątku z żoną, lub nie. Wnisek przeto p. Sokóło- wskiego należy do wewnętrznej organizacji Spółki i walne zebranie nie może pod tym względem żadnej stanowić uchwały. W tej też myśli oświadczyło się walne zebranie i wniosek p. Sokółowskiego upadł. Na- stępnie zainteresował p. Kłosowski zarząd pytaniem: „Dla czego procent od depozytów jest zbyt małym w stosunku do procentu płaconego od pożyczek?“ Czło- nek Rady nadzorczej p. Pfitzner odpowiada na to in- terpelantowi, że Spółka ma zwykłe dość dużo pieniędzy, skutkiem czego nie może płacić zbyt wysokiego pro- centu od depozytów a procent od pożyczek oblicza się wedle czasowego dyskonta bankowego oraz z uwzględ- nieniem kosztów administracji. Stopę procentową u- stanawia zarząd po dokładnem zbadaniu rzeczy i po- trzeb Towarzystwa z uwzględnieniem dobra członków. W ogóle ustanawianie tak procentów od depozytów, jak procentów od zaciąganych pożyczek należy do we- wnętrzych spraw Spółki i członkowie muszą się tu już spuścić na odczucie uchwały Rady nadzorczej, którą sami wybrali. P. Pfitznera poparł w tej mierze drugi

członek Rady nadzorczej p. B. Leitgeber a walne ze- branie przeszło nad interpelacją do porządku dzien- nego, jak i nad następnym wnioskiem p. Sokółowskie- go: „aby przy prolongowaniu weksli nie brać wyż- szych procentów, aniżeli przy zwykłych pożyczkach.“ Zarząd trzymał się dotąd tej praktyki, że przy dyskon- towaniu weksli brał 7 procent a przy prolongowaniu tych weksli obliczał 9 procent, z powodu, że weksle prolongowane mniej mu były pewnymi, aniżeli płacone na termin gotówką. Zarząd oświadczył zresztą, iż uwzględni chętnie życzenie p. Sokółowskiego, aby ubo- gum członkom nie utrudniać przez podwyższenie procen- tów spłaty zaciągniętych pożyczek.

Na tem ukończono obrady, a po odczytaniu i przy- jęciu protokołu zamknął przewodniczący zebranie już po 11 godzinie.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 21 lipca.

— * Na medale pamiątkowe dla Kola polskiego w sejmie pruskim złożył za pośrednictwem p. Zofii Karasińskiej 133 osoby 6 M. 65 fen. z Chwałkowa; — z wód kolobrzegskich hr. Honoryna, Hektor, Władysław i Kazimierz Kwilecy, K. M. z B., Bartł. Jesieraki, Wanda Drabnicka, Fel Ślusarek każdy po 5 fen.; za pośrednictwem p. Józefa Czarnocnego 80 osób z Zi- borkowa i M. 50 fen.; — następujący członkowie Tow. przemysł. polskiego w Dreźnie złożyli pp. Wierbiński W., Brunceki, Sty- czeński, Jozosz, Bontkiewicz, Skalski, Komendziński, Lipocyna- ski J., Kalanajkowski, Wierbiński L., Konopacki W., Andre- jewski, Dębowszowski, Raczynski, Przepolski każdy po 5 fen.; — Antoni Freudenreich, Włodzimierz Cynka, Leon Matuskiewicz, Wojciech Rybicki, Jan Pechowski, Walenty Pacholski, Marcin Siessulski, Józef Gleidich każdy po 5 fen. Razem złożono do- tąd 191 M. 75 fen.

— * Dla zewnętrznego odnowienia tutejszego ko- ściola archidiecejalnego, którym się zajęto od dwóch prze- sztych tygodni, ustawiono po zachodniej jego stronie przy wejściu rusztowanie. Ponieważ jednak z rusztowania tego do innych stron wieść dość nie było można, przeto urządzono rusztowanie wiszące. Lina tego rusztowania zerwała się nagle dnia wczoraj- szego przed godziną ósmą z rana a będący na niemu malarze Janiszewski i Wojciechowski i malarzyk spadli z dość znacznej wysokości na dach niższy kościoła tak niebezpiecznie, że malar- ze złamali nogi a malarzyk ciężko się pokaleczył.

— * Jak do Posener Ztg. z Gniezna donoszą, opu- ścił dnia 19 bm. wieczorem o godz. 6 biskup sufragan gnie- źski ks. dr. Cybichowski tamtejsze więzienie po odsie- wzeniu w niem 6-miesięczny kary.

— * PP. Doroszyński i Terenokczy jak pisze Kuryer Warszawski krążą się około swojej sceny w Tivoli. Do- wiadujemy się, że p. Terenokczy, wrotyszy przed kilku dniami ze Lwowa, przywiózł z sobą dwie nowości dramatyczne, z których jedna należy do najwspanialszych utworów ostatnich czasów. Mówimy tu o „Emigracji chiopskiej“ Ancezy, która bu- dać czy nie woszeniej od teatru naszego wytworzyć towarzystwo poznające. Drugim nabytkiem jest nowy, pięcio-aktowy dra- mat, (a nie komedia, jak jedno z pism tutejszych doniosło) Ba- lukięgo p. t. „Kosmida Dylskich.“ Jest to pierwszy dramat znanego u nas dobrane komedy-pisarza, przedstawiający smutne dzieje rodziny mieszczanowskiej, pełen podobno silnych efektów i prawdy żywej.

— * Nazwisko miasta Kiszkowa, zmienione już dawniej na Kischkowno, przechodziło ostatnio raz ostatnie razem z gabinetowym z dnia 8 maja br. na Weisau a nazwisko wai Janówko na Morgenau.

— * Jak do Bromberger Ztg. donoszą, pokazuje się szarańcza wędrowną i w bydgoskim powiecie. Przy kosze- niu żyta napotkano tam na polu Dziary (z Dziatler Feldmark, nazwy to pole Bromberger Ztg.) na ogromne mówności tego owadu. Redakcyi tej gazety pokazano kilka egzemplarzy, które rzadkiem jej należało do tyle groźnego rodzaju szarańczy wędrowniej.

— * Sąd powiatowy w Lubienicy skazał dnia 19 bm. ks. wikaryusza Wiśniewskiego z Dembna, trzy razy już ka- rano za przekroczenie ustaw majowych, że takie samo prze- wienie na 200 m. grzywnien lub 6-tygodniowe więzienie.

— * Książę następca tronu włońskiego wraz z małżonką swoją przejeżdżał w podróży do Petersburga dnia 19 bm. z rana o godzinie 3 minut 45 pociegiem kursierskim przez Bydgoszcz, gdzie podczas 15 minutowego przystanku dostojni podróżni wy- pili po filiżance kawy, nie wysiadłszy wcale z wagonu. Tegóż dnia w południe przyjeżdżał przez Królewic.

— * Wedle świeżego wyroku trybunału handlowego wychodzą z monarchii pruskiej osoby, dla których ojciec w te- stamencie wyznaczył opiekę aż do 30 roku życia, teraz po za- prowadzeniu nowo ordynacji opiekunków z pod opieki z dnia 1 stycznia r.b., jeżeli testament przed r. 1875 był napisany i je- żeli osoby pod opiekę oddane zostały lat 21.

— * Na wystawie włońskiego Tow. sztuk pięknych przy- był obraz Adryana Giebockiego „Gęślarze słowiańscy przed cesarzem greckim Maurycem“, którego treść wzięta ze słowiań- skich starożytności Szafarżka jest następująca: „Roku 590, kiedy Awarowie nową wojną Bizancjum zagrozili, znajdował się cesarz Maurycy w Traoy, gotując się z ludem swoim do boju. Tu wpadło w ręce wojsków cesarskich 8 rodowitych Słowian nieustraszonych, mających przy sobie gęsie. Ko to wy jesteście? — zapytał cesarz. — Słowianie jesteśmy — odpowiedzieli — mieszkamy w dalekich stronach zachodniego morza, han awar- ski przyśłał podarunki starszyźnie naszej i żądał posłków. — Wyprawieni zostaliśmy do niego z oświadczeniem, iż z przy- czyny niezmierniej odległości pomocy dać mu nie możemy, piętna- ście misieję byliśmy w podróży, zresztą nie znamy wojny ani umiemy używać oręża a kraj nasz nie obfituje w żelazo, mi- łośnoję śpiewu gramy na gęsi i prowadzimy życie swobodne. Han zatrzymał nas, my usłyszawszy o gościnności greckiej, u- szliśmy do Traoy.“ Cesarz dziwił się ich łagodności, wzrostowi i sile, rozmyślał się w ich narodzie, ugościł i odeślał go He- rakliem.

— * Estreicher w swój bibliografii wylicza 27 komedy które napisał szary, nieodżałowanej pamięci Aleksander hr. Fredro; na szenie warszawskiej wystawiono ich kilkanaście a inne ogłoszone są drukiem, oprócz następujących, które w reko- pismach pozostawił: Dylitana, komedia w 4 aktach (grana w r. 1838 czy 1839 we Lwowie); Kajmund młody, opera w 3 aktach wierszem z muzyką Fr. Mireckiego; Komedia zwierząt z uszów Stanisława Augusta wierszem; Wychowanie, komedia w 5 aktach wierszem w r. 1854 napisana; Żenit czy czy nie żenit, komedia; Dwie bliźni, komedia; Wielki człowiek do małych interesów, komedia; Kewolwer, komedia; do tego należałoby może dodać i scenę dramatyczną p. t. „Obrona Olst“, którą w r. 1830 drukowało czasopiśmo Haliczanie.

— * W Wiedniu wychodził z dnia 1 stycznia r. p. pismo pod tytułem: Kriminalistische Blätter, którego redakcyą zajmował się będa przewodniczącym sily jurystyczne, które będą podawały rozprawy z sądu sądu austriackiego.

— * Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 22 lipca Maryi Magdaleny; w kalendarzu słowiańskim Bolesławy.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 8 minut 7.

Dnia 22 lipca 1842 pokój z krzyżakami. — 1400 przenie- sienie akademii krakowskiej do gmachu św. Anny. — 1443 wy- prawa Władysława III przeciw Turkom. — 1831 bitwa pod Dziegielcem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Tygodnika Ilustrowanego wyszedł z druku No. 29 i zawiera Pomnik śp. Antoniego Madalińskiego (z drzeworytem). — Kronika tygodniowa. — Przegląd teatralny. — Przegląd polityczny. — Ulica w Wenecji (drzeworyt). — Listy z wystawy fiadelfijskiej (z 2 drzeworytami). — Przegląd, komedia w pię- ciu aktach (dalszy ciąg). — Franciszek Palacki (z drzeworytem). — Korespondencya z Krakowa. — Przegląd piśmienniczy. — Na rozdrużu, powieść (dalszy ciąg). — Wiliam Herschel (dokoń- czenie). — Ludwika królowa, pruska (dalszy ciąg). — Pamiętnik młodej, męzkiej, powieść pani Craven (dalszy ciąg).

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 lipca.

BAZAR. Trzebiński z Strzempkowa, hr. Ryszczewski z Kzy- oka, Malczewski z Świnar, Chlapowski z Turwi, hr. Buń- ski z Królestwa Pol., hr. Sokolnicki z Kajewa, dr. Reko- wski z Lezna, hr. Żalski z Galicyi, pani Zielenacka z Chwałibogowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Dambski z Kolaczkowa, Moszczeński z Pigłowie, Kurnatowski z Owinsk, Królikowski z Bytkowa, Zychliński z Gorazdowa.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 21 lipca.

Zyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 153.— m., na lipiec 153.—, lipiec-sierpień 153.—, sierpień-wrzesień 153.—, wrzesień-październik 153.—, jesień 153.—, paźdz.-listad. —. Wypowiedziano — otr.

Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 45.70 m. na lipiec 45.70, — sierpień 45.50-45.90, — wrzesień 46.30-46.70, październik 45.80-46.20, listopad 44.70-45 gruda. 44.30-44.60. Wypowiedziano — litrow.

Okowita w miejscu (bez beczki) — m. Poznań, 21 lipca. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powiatu: zmien.

Zyto: stałe. Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — otr. na lipiec 153.—, lipiec-sierpień 153.—, sierpień-wrzesień 153.— na jesień 154.— październik-listad. 154.—

Okowita: trzyma się. Cena wypowiedziana — Wypowiedziano —, litrow; na lipiec 45.70.—, sierpień 45.90.—, wrzesień 46.60.—, paź- dziernik 46.30 listopad 45.60, grudzień 45.30.

Okowita w miejscu (bez beczki) 45.50 pl. (W.) Poznań, 21 lipca. Ceny maki, Pszena nr. 0 i 1 17—18.50 Mar., rżana nr. 0 i 1 13—14 Mar. per 50 kilo.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 21 lipca 1876 roku.	T o w a r			
	piękny.	średni.	południ.	mark. fen.
Pasienicy . . . sześl po 50 kilo	10 63	9 60	9 —	—
Zyta	8 60	8 30	8 —	—
Jezmienia	7 20	7 —	6 75	—
Owsa	9 75	9 10	8 90	—
Grochu do gotow.	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	13 50	13 20	12 75	—
Rzepiku zimowego	13 70	13 35	12 90	—
Rzepiku latowego	—	—	—	—
Rzepiku latowego	—	—	—	—
Tatarski	—	—	—	—
Kartofli	—	—	—	—
Wykmi	—	—	—	—
Lubinu żółt.	—	—	—	—
„ niebiesk.	—	—	—	—
Koniozyny ozer. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—
Koniozyny białej	—	—	—	—
Grochu białego	—	—	—	—

Giełda bydgoska, 20 lipca.

Pszenica: 185-208 m. Zyto 163-168 m. Groch do gotowania 176—182, na paszę 161—170 m. Jezmienia: wielki 143-162, mały 143-151 m. Owies: 177-192 m. Żubin niebieski — m. Wyka do siewu — mar. Rzepik zimowy 266-276 m. Rzepik zimowy 273-282 m. — wszystkie per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej. Okowita: 48.50 m. per 100 litrów a 100 %.

Gdańsk, 20 lipca.

Sprawozdanie J. Fajansa. Powietrze: od wczorajszego wieczora z małemi przerwami a niekiedy ulewny deszcz; wiatr północno-zachodni.

Pszenicy loco, które właściciele pozornie nieco stałej były usposobieni sprzedano zaledwo 163 ton, gdyż eksporter- wie jako kupcy pozostali równie wstrzymliwymi jak dotąd. Płacono za jarą 125/80 funt. 196 M, pszą 126/7, 127 funt. 194 195 M, jasno-pszą 128 funt. 204 M, per ton. Termina drożdż: lipiec-sierpień 199 M. żąd. 198 M. pl., wrzesień-październik 199 200, 200 M. pl. październik-listad. 201 M. z. Cena żąd. 199 M. Zyto loco stałej; dwuletnie polskie 122 funt osiągało 157 M, jednoletnie polskie 124 funt. 163, 163 M, krajowe 126/7 funt. 170 M. per ton. Termina bez ofert; wrzesień-październik 152 M. pl. Cena regulacyjna 159 M.

Rzepik loco nieco tańszy i wedle dobroci po 281, 282, 282^{1/2}, 283 M, najpiękniejszy po 284 M. per ton płacono. Termina słabo; sierpień-wrzesień przed giełdą 287 M. pl. w końcu 287 M. żąd. 286 M. pl., wrzesień-październik 194 M. żąd., 290 M. płacono.

Depesze. Londyn, 19 lipca. Angielska pszenica nom. i bez zmiany, oba ozięta, przybyły ładunki słabo, inne zboża nom. i bez zmiany. Powietrze gorące.

Amsterdam, 19 lipca. Pszenica bez interesu. Termina niżej, 286. Zyto wyżej, 183. Oj rzepiowy 37. Rzep 390. — Powietrze dżdżyste.

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 20 lipca.)

SZCZECIN, 20 lipca 1876.		Okowita: słabo.	
na lipiec-sierpień 193.	—	w miejscu 46.	—
na sierpień —	—	na lipiec-sierpień 45.50	—
na wrzesień-październik 196.50	—	na sierpień-wrzesień 45.50	—
Zyto: słabo	—	na wrzesień-paźdz. 46.80	—
na lipiec 141.50	—	—	—
na lipiec-sierpień 141.50	—	Owies: —	—
na wrzesień-październik 147.50	—	na lipiec —	—
Olj rzep. stałe	—	na wrzesień-paźdz. 155.	—
na lipiec 62.75	—	Olj skalny: —	—
na wrzesień-październik 62.75	—	na jesień 14.	—

BERLIN, 20 lipca 1876.			
Pszen. słabiej na lipiec-sierpień na wrzesień-paźd. na paźdz.-listop.	— — 195 50 197 —	Owies: na lipiec	170 —
Zyto: słabiej w miejscou . . . na lipiec na lipiec-sierp. na wrzesień-paźd.	— — 148 — 148 — 151 —	Gal. kol. Kar. Lud. Pruskie oblig. p. Nowe pozn. list. z. Pozna. rent. listy Aust. losy z 1860 Włoska renta . Amerykańsk . .	82 — 90 — 90 — 90 — 70 — 100 —
Olśń rzop. wyżej w miejscou . . . na lipiec-sierpień na wrzes.-paźdz.	— — 64 — 64 —	Pożyczka turecka 7½% Rumunij Pol. listy likwid. Rosyjs. banknoty Aust. renta arob. Aust. ako. kred. Kolej żel. państw. Lombardy . . .	200 — 200 — 200 — 200 — 200 — 200 — 200 —
Okow. słabo w miejscou . . . na lipiec-sierpień na sierpień-wrzes. na wrzes.-paźdz.	— — 48 40 47 80 47 80 48 50		

